

Hiszpańscy „oburzeni” – nowy ruch oporu

8 października 2011

Dlaczego polska młodzież nie angażuje się w żadną działalność polityczną? Bo nie ufa politykom. Dlaczego dziesiątki tysięcy „oburzonych” młodych Hiszpanów protestuje na ulicach? Bo nie ufają politykom.



W Hiszpanii bezrobocie wśród młodzieży sięgnęło 46%. Wzdłuż barcelońskiej już od kilku lat głównej Alei Ramblas można było zobaczyć setki młodych ludzi z dzierzonymi w rękach napisami: „W swoim zaszranym życiu nigdy nie będziesz miał cholernego mieszkania!” Śmieciowe umowy, brak perspektyw na zdobycie mieszkania i założenie normalnej rodziny, coraz niższe zarobki, cięcia wydatków socjalnych, ograniczenie dostępu do usług społecznych takich jak leczenie czy edukacja, to chleb powszedni w całej Europie, od Polski po Hiszpanię. Zachód od Wschodu, Hiszpania od Polski różnią się jednak poziomem indoktrynacji, stanem wiedzy o przyczynach coraz gorszego życia, jakie przypada w udziale coraz większej części europejskich społeczeństw.

W Polsce zanika czytelnictwo, a ludzie dowiadują się tylko tego, co kontrolowane przez partie i korporacje media chcą im powiedzieć. Tymczasem we Francji książka 93-letniego uczestnika francuskiego ruchu oporu z czasów II wojny światowej, sekretarza komisji ONZ, która przygotowała przyjętą w 1948 roku Powszechną Deklarację Praw Człowieka, rozeszła się w ponad milionowym nakładzie. „Oburzajcie się!” wzywa w tytule swojej książeczki-odezwy Steffane Hessel. I przywołując zapisy Deklaracji o prawie do pomocy społecznej zapewniającej godne życie wszystkim tym, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia, konstatuje: „Ośmielają się nam wmawiać, że państwo nie może już zapewnić podstawowych środków egzystencji wszystkim obywatelom. Jak to jest możliwe, że brakuje dziś pieniędzy utrzymanie tych zdobyczy, które osiągnęliśmy po wojnie, skoro od tamtego czasu, kiedy kraj był w ruinie tak znacznie wzrosła produkcja dóbr?” Autor utrzymuje, że państwo socjalne z bezpłatną, publiczną edukacją na wysokim poziomie, programami socjalnymi, godnymi emeryturami powstało jako odruch moralny, reakcja oburzenia nazistowskim barbarzyństwem. Teraz jest nowe barbarzyństwo, barbarzyństwo bezwzględnej pogoni za zyskiem, kosztem bliźnich, któremu trzeba przeciwstawić takie samo oburzenie. Wzywa młodych, aby po weteranach ruchu oporu przejęli tę pałeczkę moralnego sprzeciwu i oburzenia na nieludzki system pogłębiający nierówności majątkowe i pozostawiający coraz większą część społeczeństwa bez szans, bez nadziei i bez środków do życia.

Podobnym powodzeniem książka francuskiego Żyda i weterana walki z faszyzmem cieszy się w Hiszpanii, a są i tacy, którzy właśnie ten płomienny manifest starego człowieka traktują jako zapalnik, który wyprowadził hiszpańską młodzież na ulice.

Hiszpańscy oburzeni rzeczywiście zachowują się i działają tak, jak gdyby tekst Hessena był dla nich inspiracją. Prawicowi politycy, chcąc usprawiedliwić policyjne represje, oskarżają oburzonych o to, że są inspirowani przez terrorystów z ETA. Tymczasem protestujący bardzo konsekwentnie trzymają się

zalecanej przez Hessena metody non violence, walki bez użycia przemocy. Oburzony terrorem stosowanym przez państwo Izrael wobec Palestyńczyków Hessen cytuje Jean Paul Sartre'a, swego kolegę ze studiów paryskich, który utrzymywał, że „nie można usprawiedliwić tych, którzy rzucają bomby, ale można ich zrozumieć”. Terror i przemoc to jednak broń tych, którzy są zdesperowani i pozbawieni nadziei i jako taki jest nieskuteczny. Skuteczna jest właśnie walka bez przemocy.

I taka walka, polegająca na wiecowaniu, okupowaniu ulic i placów, wzorem Egipcjan, publicznych wiecach, dysputach prowadzona jest dziś w Hiszpanii przez Ruch 15 Maja. Tego bowiem dnia rozpoczęła się okupacja madryckiego Placu Puerta del Sol, który miał stać się symbolem oporu bezrobotnych i biednych, przed przemocą ekonomiczną ze strony możnych i bogatych. Zasadnicza jednak różnica między rewolucjami w krajach arabskich a tym co rozpoczęło się w Hiszpanii, polega na tym, że Arabowie walczą o usunięcie od władzy konkretnych polityków, oburzeni mówią, to nie kryzys małżeński, to rozstanie. Zastąpienie jednych polityków drugimi nie jest dla nich żadnym rozwiązaniem. Do tego stopnia, że uznając system partyjnej demokracji za zupełnie niewydolny odmawiają uczestniczenia w nim, tworzenia jakiegoś politycznego ugrupowania, które w tym „cyrku” weźmie udział. Za obecną tragiczną sytuację całego swojego pokolenia i większości społeczeństwa winią nie tą czy inną partię, ale cały system polityczny i gospodarczy. Wyjściem na ulice chcą zmusić korporacyjne media do uczynienia ważnych problemów społecznych przedmiotem publicznej debaty, która już za ich sprawą toczy się na ulicach.

76% ankietowanych przez agencję IPSOS Public Affairs Hiszpanów uważa żądania ruchu za sensowne i uważa, że jego uczestnicy mają prawo o nie walczyć. 6-8,5 miliona obywateli deklaruje, że w takiej czy innej formie uczestniczyli w wydarzeniach inspirowanych przez Ruch 15 Maja, a jakieś 0,8-1,5 miliona deklaruje swe intensywne zaangażowanie w ruch. Najgłośniejsze

z haseł, to żądanie reformy prawa wyborczego, która pozwoli przełamać monopol władzy dwóch największych partii, które zdaniem „oburzonych” w sprawach istotnych dla społeczeństwa nie różnią się wcale. Oznacza to otwarcie drogi do parlamentu mniejszym i nowym ugrupowaniom oraz wprowadzenie mechanizmów demokracji bezpośredniej. Chodzi o to, żeby rząd nie mógł przeprowadzać reform i decyzji, których nie popiera większość społeczeństwa, tak jak się to działo dotąd. Mimo, że ponad 60% uczestników ruchu określa swe poglądy jako lewicowe a kolejne 20% jako centrolewicowe, „socjalistyczny” rząd i partię premiera Zapatero uważają za swego przeciwnika na równi z prawicową Partią Ludową. Postulaty ekonomiczne i społeczne mają charakter antysystemowy i antyneoliberalny. „Oburzeni” są przekonani, że spekulacyjny kapitał finansowy, który doprowadza państwa do bankructwa, kontroluje zarówno klasę polityczną, jak i media. Dlatego czuli się zmuszeni wyjść na ulice by powiedzieć, że nie czują się w tym systemie reprezentowani. A właśnie ten brak reprezentacji interesów większości społeczeństwa sprawia, że mimo postępu technologicznego rośnie wyzysk, upowszechnia się bieda, bezrobocie, bezdomność, podczas gdy rosną zyski elity finansowej.

Minęło ponad 20 lat odkąd ogłoszono koniec historii i bezwzględne zwycięstwo jedynie słusznego modelu wolnorynkowej demokracji. Co do rynku dowodzi Manuel Castells, jeden z intelektualistów zaangażowanych w ruch oburzonych, że Unia Europejska i Stany Zjednoczone dysponują jedynie 3% kapitału, który pożyczyły, a będą uważane za wypłacalne gdy ten wskaźnik podniesie się do 5%. Ponieważ ten system utrzymuje się jeszcze tylko dzięki kolejnym pożyczkom, a na każdej kolejnej zarabia kapitał finansowy, elity kreują model społeczeństwa, które się coraz bardziej zadłuża, aby coraz więcej konsumować. Jednak spłacanie jednej pożyczki drugą i tak dalej nie jest procesem bez końca, bo prędzej czy później za powstałe wyrwy w systemie muszą płacić podatnicy. To zmusza rządy do redukcji wydatków, co z kolei powoduje bezrobocie i nędzę w wyniku ograniczenia

wydatków socjalnych. „Oburzeni” oświadczają klasie politycznej, bankierom i spekulantom, to, co małżonek swojej partnerce przed rozwodem: „To nie kryzys, już cię nie Kocham!”

Od kilku miesięcy w internecie można oglądać filmy, na których znużeni policjanci metodycznie okładają pałami młodych ludzi, fotoreporterów, nastolatki okupujących ulice i protestujących. Inaczej niż Grecy czy Francuzi, młodzi Hiszpanie nie zażądali cofnięcia tej czy innej reformy bądź decyzji. Oni wyszli na ulice, bo mają dość tego systemu i to powtarza się w każdym niemal wywiadzie z uczestnikami manifestacji. Krocząc w marszach gwiazdzistych z całej Hiszpanii, nocując i wiecując w każdej napotkanej miejscowości, przypominają raczej Ghandiego, który pieszo w sandałach obszedł całe Indie, niż przygotowującego się do szturm na Pałac Zimowy Lenina. Chociaż jeden z maszerujących 500 kilometrów pielgrzymów „innego lepszego świata, który jest możliwy”, wyznał, że powitanie, jakie zgotowali mu Madrytscy, gdy wkraczali na madrycki plac Puerta del Sol, było tak gorące, że czuł się podobnie jak musiał się czuć Che Guevara wkraczając do Hawany. Przez Europę przetoczyło się w ostatnich latach wiele protestów i strajków, ale jak dotąd postulaty dotyczyły spraw, których załatwienie władza umiała sobie chociaż wyobrazić. Jednak „oburzeni” nie będą szturmować żadnego pałacu i nie zwracają się do żadnej władzy tylko do milionów innych ludzi, którzy jeszcze do nich dołączyli, do ich umysłów, wrażliwości i wyobraźni. Podmiotem ruchu jest sam ruch, masa, która jak na razie nie dała się nikomu zmanipulować. Żeby zwyciężyć muszą żądać wszystkiego.

Autor: Piotr Ikonowicz

Zdjęcie: [Pepe Pont](#)

Źródło: [Fakty i Mity](#) i [Lewica](#)